PAMIETNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi we Lwowie co sobota. Cena przedpłaty wynosi dla Lwowa 5 złr. a dla prowincyi wraz z przesyłką pocztową 6 złr. m. k. rocznie. Prenumerować można każdego czasu. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod liczbą 857 1/4

N. 51. **Dnia 22 grudnia, 1849.**

II. Co robić?

Napomknę co mi się zdaje — nie moją rzeczą rozwodzić się szeroko w tem miejscu.

Jeszcze tej zimy należałoby za pośrednictwem władz rządowych pozawierać z gromadami jako takiemi, a to na trzy następne lata, dobrowolne ugody o potrzebną dla dworów robociznę.

Gromada dawałaby tedy robotnika, gromada brałaby zapłatę z której dałby się utworzyć fundusz gromadzki na szkołę, szpital, szpichlerz i t. p. Z gromadą robiłoby się kontrakt, ona jest w stanie za niedotrzymanie tegoż odpowiedzieć, ona jest w stanie oprzeć się nadużyciu.

O zupełne zniesienie *służebnictw* najusilniej wypada się starać. Służebnictwa wykonywane na ziemi dworskiej, są szkodliwe dla właścicieli tychże bezpośrednio, dla uprawnionych do nich pośrednio, ponieważ ich demoralizują i w leniwstwie i niegospodarności gruntują i szkodliwe bezpośrednio i pośrednio dla państwa, łatwo pojmie każdy, kto nie jest żakiem w ekonomii politycznej. Zaprowadzenie banku rolniczego dla prowincyi naszej jest niezbędnie potrzebnem. Bank taki powinien iść w pomoc wielkim i małym właścicielom a nawet dzierzawcom. Zdaje mi się, że połączony z towarzystwem kredytowem i z towarzystwem agronomicznem mógłby stanowić jedną walną instytucyę. Instytucya ta jest podług mego zdania niezbędnym warunkiem — warunkiem uchronienia Galicyi od barbarzyństwa. I tutaj jeszcze powiadam, że łatwem do wykonania dziełem on nie jest, ale też nie jest niepodobnem. Nad samym planem popracować trzeba dobrze, a dopieroż ile nie potrzeba pracy i usilności, aby dzieło przyszło do skutku za nim nie będzie zapoźno.

Hipotekę dla banku powinnyby stanowić podług mnie wszystkie posiadłości ziemskie prowincyi jednym węzłem ogromnej spółki związane, bank zaś głównie nie na hipotekę szczególną, ale raczej na oczywiście pożyteczne przedsiębierstwa gospodarskie pożyczać powinien. Bank powinien mieć na celu głównie dźwignienie korzystnej produkcyi i zatrzymanie ziemi w ręku rodaków.

Bank na przedsiębierstwa tylko prawie pewne i najzyskowniejsze, szczególniej z początku, pożyczać powinien, a kto od banku pieniądze bierze pod najdostateczniejszą jego kontrolę poddać się powinien. Bank przeto powinien działać jako instytucya ochraniająca i siebie i dłużników swoich od straty, owszem o zysk tych ostatnich koniecznie o swój własny niekoniecznie dbać powinien.

Bez takiej instytucyi dobra ustawicznie z rąk do rąk przechodzić i właściciele jednych po drugich rujnować będą i muszą, co z samejże przyrody rzeczy koniecznie wypływa.

Tylko taka instytucya ustali dochody skarbowe w prowincyi, tylko ona ustali publiczne bezpieczeństwo i trwały pokój.

Zaprowadzenie policyi polowej i lasowej jest natychmiast potrzebnem. Zaprowadzenie szkółek wiejskich—szkółek w kierunku ściśle religijno-moralnym jest niezbędnie potrzebnem; ale pokąd te choć w części nie dopną celu, potrzeba, aby xięża prowadzili lud w ściśle religijno-moralnym kierunku i powstrzymali się od wszelkich koteryjno-politycznych agitacyi, które ministrom najwyższego Boga wcale nie są do twarzy.

Pod względem praktyki gospodarskiej to jest: o właściwem postępowaniu gospodarskiem niezależnem od instytucyj wiele bardzo należy mówić. Po zniesieniu pańszczyzny potrzeba gospodarować inaczej, aby obstać: dawny sposób gospodarowania był z pańszczyzną niedostateczny, kiedy nas do tego, w którym jesteśmy niedostatku, doprowadził. O instytucyach potrzebnych podług mego zdania dla kraju więcej mówić nie będę, chyba gdyby mnie wezwano; ale poczytam sobie za obowiązek zastanowić się następnie dokładniej nad tem, jakby w tem naszem położeniu w rożnych okolicach prowincyi naszej gospodarować wypadało. *K. J. Turowski.*

Rozwijanie się stosunków społecznych pod wpływem przemysłu i pracy. *(Ciąg dalszy.)*

Nasz wiek jak z jednej strony celuje przemysłem produkującym i podnoszącym moralność, tak z drugiej odznacza się przemysłem w niegodziwości. Złodziejstwo nie jest zawsze prostą kradzieżą jak zwykle dawniej bywało, ale przybiera rozmaite postacie, nazwy i pozory, że nie powiemy, iż upiększane bywa: zamienia się albowiem w przeniewierstwa, szukanie korzyści osobistej, w spekulacye, zrzekanie się dóbr na korzyść wierzycieli, ubezpieczenie majątku pod cudzem imieniem i wyrabia się i kształtuje stosownie do każdego stanowiska w społeczeństwie, na jakiem stoi złodziej. Tego nikt zaprzeczyć nie potrafi, że im więcej ludzi pozbawionych zatrudnienia, tem więcej jest przestępstw. Nie dziw, że w krajach najucywilizowańszych corocznie wzrasta liczba przestępstw od 4 do 5 procentu; w Anglii podług pewnych wykazów statystycznych w ciągu siedmiu lat urosła ona o 33 procentu.

Ku zapobieżeniu ubóstwu dotychczas nikt o żadnym nie myślał środku: towarzystwa dobroczynności, prawa dla gmin nakazujące ubespieczenie życia ubogim, są tylko sposoby jak przeszkadzać aby ubóstwo nie wyradzało zbrodni; mogą one zatknąć usta ubogiemu, są zdolne utrzymać go przy życiu, ale nie zapobiegają mnożeniu się i rozradzaniu samego ubóstwa, a zdaje się, że to właśnie powinno być rzeczą najgłówniejszą Wszystkie dotychczasowe instytucye trudniące się ubóstwem są czemś

powierzchownem: ubóstwo zaś jest ciężką morową zarazą, grasującą po narodach najbardziej ucywilizowanych; jest chorobą która wychodzi z samego pierwiastku organicznego dzisiejszego społeczeństwa. Środkiem lekarskim na tę ciężką chorobę może być tylko porozumienie się pomiędzy ludźmi opływającemi w dostatki, a ludźmi bez chleba; nie dawanie jałmużny, ale uznanie pewnych praw, nie troskliwość o sam żołądek i zabespiecznie skóry ubogiego od natarczywości powietrza, ale wcielenie go do społeczeństwa przy którem stoi tylko na boku; zmuszenie go, aby to społeczeństwo pokochał. aby w jego interesie działał, co wszystko da się ściągnąć w to wyrażenie: aby ubogiego człowieka całkiem nie było, ale aby każdy miał przynajmniej chleb potrzebny do utrzymania życia.

Wszakże nie same ubóstwo jest plagą społeczeństwa, ale wszelka dysharmonia pomiędzy potrzebami, a dochodem szkodliwy wpływ wywiera. Chłop rzuca się na przestępstwa, kiedy nie ma co jeść, kiedy mu na głowę kapie, ale człowiek wyższego społeczeństwa, z lżejszym charakterem, już częstokroć wtedy zbacza z prawej drogi, kiedy nie ma za co wina kupić, kiedy nie może koni wierzchowych trzymać. Aby złe oddalić od społeczeństwa, nie dosyć jest obmyślić dla wszystkich potrzebną żywność na utrzymanie życia; ale trzeba położyć jakąś tamę w społeczeństwie, któraby zapobiegała zbytnim pretensyom do kosztownego życia. Pewna równowaga pomiędzy stanami, albo raczej ludźmi rozmaitych zatrudnień, zaprowadzoną być powinna.

Że trzeba złemu zaradzić, nikt temu zaprzeczyć nie może, ale zachodzi pytanie: kto jest, co zdoła złemu zaradzić, a tem samem na kim właściwie ten obowiązek cięży? Zapewne rzecze nie jeden, że tylko rządy mogą to zrobić. Tak jest, rządy mogą to zrobić w znacznej części, ale nie zewszystkiem. Złe to jest tak wielkie, do zwalczenia jego potrzeba sił tak olbrzymich, że tylko wszyscy jemu kłaść tamę powinni, a ci wszyscy mają występować jako instytucye i stowarzyszenia, które już oddawna zaprowadzone są pod postacią kościoła, rządów, zakładów naukowych, zakładów dozorczych, zakładów przemysłowych i powinny się ciągle tworzyć jeszcze nowe stowarzyszenia, które nie na wszystkich punktach razem, ale każde na oddzielnym ma szukać działania dla siebie i pracować skrzętnie dla osiągnienia swojego celu.

Poznawszy nędzę klas pracujących, poznawszy jej przyczyny i skutki, uznawszy ją za wylew wzrastający i codzień groźniejszy dla całego społeczeństwa, wyrzekłszy, że stowarzyszenia mogą temu położyć tamę i zamienić go to na spław pożyteczny dla żeglugi, to do zraszania i oblewania łęgów, z których powinien nawet korzyść odnosić cały ogół, zobaczmy czego powinny chcieć te stowarzyszenia? co ma być ich celem?

Przy stworzeniu świata „*słowo stało się ciałem*“ znaczy, że pomysł przeszedł w wykonanie, myśl stała się rzeczywistością, ideał rozumowy zamienił się w życie, najwyższe pojęcie człowieczeństwa wystąpiło jako ludzkość i Bóg stał się człowiekiem; albo na odwrót: człowiek podniosł się do Boga, rzeczywistość oblekła w ciało myśl, życie człowieka ukazało jaki jego jest ideał rozumowy, a myśl i materya złączyły się w jedno.

Gdy zapytamy: poco też ludzkość kołatała się przez tyle wieków i przebywała tę całą dziejową drogę? będzie podobno odpowiedź, że tylko dlatego aby w sobie rozwinęła boskość, albo co tu jest wszystko jedno, aby ogólnik człowieczy rozwinęła w sobie (w ludzkości). W tej odpowiedzi zawarta jest uwaga tak na ducha, jak i na ciało, z czego człowiek jest złożony i dla ducha nie wolno mu marnować ciała, ani dla ciała ducha. Tu że nawiasem powiemy, dzieci odrywać od nauki pracą po fabrykach, jest to niszczyć ducha dla ciała: bo niweczyć władze umysłu dla taniości płatów, mających być okryciem ludzkiem. Jestto zbrodnia nie indywidualna, ale zbrodnia której dopuszcza się całe społeczeństwo, całe narody, wynoszone pod niebiosa z przemysłu. Społeczeństwa obowiązkiem jest zapewnić każdemu członkowi sposób do życia. A że ten sposób musi być skutkiem tak działań ciała jak i duszy, przeto społeczeństwo obowiązane jest każdemu członkowi otwierać porę do pokrzepienia jego ciała i zasilenia jego ducha. Pod względem ciała człowiek musi koniecznie być zajęty dwoma niejako funkcyami, to jest *pracą i spożywaniem.* Dwie funkcye te powinny się równoważyć u każdego członka społeczeństwa, tak przez wzgląd na dobro jego własne, jak i na dobro społeczeństwa. *Spożywanie* u człowieka wymaga większego lub mniejszego zakresu i stopniowanie u ludzi, co do spożywania, wypływa bądź to z ich usposobienia fizycznego, bądź też ze stosunków w jakich ciągle żyli, to jest z przyzwyczajenia, które według przysłowia mogło im się stać drugą naturą. Społeczeństwo nie jest obowiązane zadosyćczynić przyzwyczajeniom pojedynczych ludzi, ale cięży na niem obowiązek podawania człowiekowi sposobności i materyałów, aby spożywał tyle, ile jego przyroda dla utrzymania przy życiu i czerstwości ciała wymaga. Gdzie społeczeństwo nie rozwinęło się do tego stopnia postępu, że wszystkim ludziom przyrodzone potrzeby w ten sposób zapewnia i niewszystkich do spożywania w tym stopniu doprowadza, tam ono jest jeszcze w kolebce i nie odpowiada zamierzonemu celowi.

Jeżeli zaś w społeczeństwie taka nierównowaga panuje, że jedni ludzie dla nietrudnienia się pracą, a z przesycenia w *spożywaniu* mogą nadwerężać swe zdrowie i życie, kiedy drudzy znowu są przeciężeni pracą, a dla niedostatecznego pożywienia także swe zdrowie nadwerężają, natenczas społeczeństwo jest nie tak w chorobliwym jak w dzikim jeszcze stanie.

Społeczeństwo ma obowiązek zaprowadzić równowagę pomiędzy ludźmi w ten sposób, aby nie było tylko pracujących i to bez spożywania o ile tego przyroda wymaga, ani też tylko spożywających, a bez wszelkiej pracy. Spożywanie zabezpiecza tedy fizyczną czyli cielesną stronę człowieka od zagłady, a tymczasem w człowieku jest jeszcze strona duchowa, która sama bez wszelkich starań społeczeństwa rozwija się tylko do niskiego stopnia: do wyższego zaś potrzebuje nauki, a nauka może być należycie udzielana jedynie tylko za staraniem ogółu społeczeństwa, w szkołach publicznych. Nauka z małym wyjątkiem każdego człowieka o tyle podnosi, że umie sobie w społeczeństwie zapraco-

wać na życie, t. j., że przez nią dobije się snadno równowagi pomiędzy pracą a spożywaniem. Społeczeństwo zatem jeżeli każdemu człowiekowi nie podaje sposobności do uczenia się za młodu, jeszcze nie osiągnęło należytego stopnia rozwoju, i jest także dzikiem. Społeczeństwo, co pozwala zmuszać do pracy dziecko lub młodzieńca, któremu czas najlepszy uczyć się, nie zasłania od nędzy wszystkich swoich mieszkańców, ale ich pozwala za młodu gubić, istnie bez celu, zasługuje na rozprzężenie. Kiedy spostrzeżemy na targu, że chłop zły gospodarz rocznego źrebca już zaprzęga, to z oburzeniem na to patrzymy: jakże zaś pozwalać, żeby dzieci po 10 godzin dziennie w fabrykach pracować miały? Jakże nie oburzać się, że młodzież wtedy musi gęsi i świnie paść, kiedy przez naukę miałaby najlepszą porę swego ducha przyodziać w szatę boską, a to częstokroć, jeżeli jest ukryty w niej geniusz na szczęście narodów? Jakże nie oburzać się, że kapitały, wystarczające na oświatę całego narodu, marnieją na przesycanie się po ucztach, na błyskotki dziecinne, podnoszące próżność jednego naprzeciw próżności drugiego?

Zachodzi pytanie: kto ma obowiązek starać się o to i czuwać w społeczeństwie czyli narodzie, aby była równowaga pomiędzy pracą a spożywaniem i aby oświata była dla każdego otwartą? odpowiedź podobno będzie, że to jest i powinno być interesem wszystkich, a zatem zgoła wszyscy na wszystkich stanowiskach do tego poczuwać się powinni; więc tedy rząd z władzami swemi prawodawczemi, wykonawczemi, sądowemi; niemniej kierownicy oświaty i opinii publicznej, jako to pisarze, kapłani, nauczyciele, nareszcie cała masa zajmująca się produkcyą w jakiejkolwiek gałęzi przemysłowej.

Wszyskie dzisiejsze społeczeństwa czyli narody dolega jeszcze bardzo nierównowaga, zachodząca pomiędzy pracą a spożywaniem i zaniedbane wychowanie klas uboższych: zaprowadzenie zaś tej równowagi i upowszechnienie oświaty jest tylko w myśli, a zatem ideą, która potrzebuje dopiero urzeczywiszczenia. Żadna myśl nie wejdzie w życie, dopóki nie znajdzie człowieka, który tej myśli jest reprezentantem. Czyli do urzeczywiszczenia tej myśli trzeba wyczekiwać jednego człowieka albo pewnej ich liczby, to zostawimy bez dochodzenia i zgłębienia; nam się zdaje, że Chrystus już tę myśl wyrzekł, tylko ludzie jeszcze jej nie umieli nawet z zarodka wydobyć i choć posunęli jej rozwój, to przecież, za nadto niedostatecznie. Ludzie, którzy są dziś przejęci miłością bliźniego, niech się tylko coraz więcej łączą z sobą, jedynie w celu zaprowadzenia tak zbawiennej równowagi pomiędzy pracą i spożywaniem, a upowszechnienia oświaty: utworzą niewątpliwie korporacyę, która będzie bardzo dobrze reprezentowała ideę będącą zagadnieniem naszego czasu. Jednakże korporacya ta, mająca działać w całym rodzie ludzkim, na wszystkich stanowiskach, po wszystkich władzach, we wszystkich stanach, nie może się skończyć na jednem stowarzyszeniu; ale potrzeba stowarzyszeń wielu, bez liku; wszystkie te stowarzyszenia muszą się krzyżować, ale wszystkie harmonijnie do wielkiego celu dążyć.

Stowarzyszenia polegają na udzielaniu pomocy wielu osób, aby dopomagać nawzajem sobie, albo dopomagać drugim, którzy tej pomocy potrzebują i tak w towarzystwie kredytowem, w towarzystwie ogniowem, przy bankach, przy żelaznych kolejach, należący do stowarzyszenia, ma na oku swój własny interes; w towarzystwie zaś naukowej pomocy, w towarzystwie domu ochrony, w towarzystwie dobroczynności stowarzyszeni mają na uwadze interes niestowarzyszonych. Pierwsze stowarzyszenia są *wzajemnej pomocy*, drugie *dobra ogólnego*. Stowarzyszenia wzajemnej pomocy w krajach zachodnich Europy grają już ważną rolę; one ubezpieczają człowieka od nieszczęścia, one mu dopomagają w handlu i przemyśle, one ubezpieczają pomoc w chorobie; stowarzyszenia dobra ogólnego na zachodzie Europy, gdzie handel i przemysł szerzą panowanie egoizmu, są słabe, czemś rzadkiem i małe wydają skutki; wielka i nieoceniona jest ich szlachetność, bo polegają na ujęciu sobie, aby pomódz drugiemu, ale, że wypływają z poświęcenia się, z uniesienia i zapału dla pięknej sprawy, przeto są przemijące, nietrwałe, mniej co do swych funduszów pewne. Nie mogą mieć silnej exekucyi przeciw członkom, bo tylko od ich łaski zależą.

Stowarzyszenia wzajemnej pomocy w przypadkach utraty majątku przez pożar, przez wylew, przez rozbicie się statku na rzece, lub w przypadku choroby, starości i t. d. choć są pomiędzy mniej zamożnemi, przecież zawsze pomiędzy jakiemiś właścicielami, a przynajmniej mającemi pewny dochód. Dotychczas tylko stowarzyszenia na przypadek choroby zaszły do rzemieślników, ale powszechniejsze są ledwie pomiędzy zecerami drukarskiemi, jako w klasie rękodzielnej, gdzie praca jeszcze najstosowniej bywa wynagradzana i gdzie najwięcej oświaty. Jedyne stowarzyszenie, które dla ulżenia nędzy ludu nie lud, ale przyjaciele ludu obmyślili i po większych miastach poustanawiali, są *kasy oszczędności*. Ich atoli działanie nie na wiele punktów skierowane, bo cały ich zakres ogranicza się tylko na umieszczenie pieniędzy na procencie i oddawanie tego procentu, który właściciel może znowu pozostawić i brać procent od procentu. Jest to towarzystwo dla tych co mogą oszczędzić, którzy mają do tego wolę i którzy to umieją. Wreszcie nie zmusza ono nikogo do oszczędności, a nawet silnych nie daje pobudek.

Jednakże tu i owdzie na zachodzie Europy już i pomiędzy wyrobnikami zaczynają się wiązać stowarzyszenia; takich mamy ślady pomiędzy najemnikami fabrycznymi w Anglii, pomiędzy czeladzią rzemieślniczą w Szwajcaryi, węglarzami, przewodnikami morskich wybrzeży i robotnikami pracującymi przy żelaznych kolejach w Belgii. Stowarzyszenia te robią częstokroć wybryki, dla rozwijania się postępu szkodliwe, ale bez bolu matki nic się nie rodzi i musi przeszłość niejedną ofiarę ponieść dla przyszłości. Stowarzyszenia najuboższej klasy doznają przeszkód naprzód z góry, dlatego że rzeczywiście są niebezpieczne dla klas możniejszych; nie mają też i popędu wewnętrznego, bo naprzód najubożsi ludzie nie umieją uogólniać sprawy i zgoła dla braku oświaty, szerzącej się niemoralności pomiędzy ubogiemi klasami, a nareszcie dla obawy klas bogatszych towarzystwa te nie łatwo powstawać i należycie rowijać się mogą.

Pomimo wielu przeszkód, jakie stawają na drodze tworzeniu się stowarzyszeń, przecież po wszystkich krajach, których życie rozwija się z pierwiastku cywilizacyi europejskiej, stowarzyszenia coraz więcej znajdują stronników, codziennie się zawiązują, na wszystkie strony działają i nie masz wątpliwości, że wszystkie stanowiska tak opanują, że każdy człowiek pod wszelkim względem będzie musiał działać tylko jako członek stowarzyszenia; wszystkich interesa osobiste znajdą podporę tylko w interesie stowarzyszenia, nad koniecznemi potrzebami jednego będą czuwać wszyscy i jeżeli zniesienia klasy ubogiej, żebractwa, a wytępienia zbrodni, niemoralności można się kiedy na ziemi spodziewać, to niewątpliwie tylko za pośrednictwem stowarzyszeń. Zgromadzenia dobroczynności znikną, a jałmużny będą zastąpione przez *pomoc wzajemną*.

W jaki sposób mają się zawiązywać stowarzyszenia, a mianowicie rzemieślnicze i wyrobnicze, czy jak cechy na każdy rodzaj zatrudnienia, czy przez pomniejsze okręgi, czyli przez cały kraj? na to podawać jakiekolwiek plany, byłoby rzeczą bardzo przedwczesną. Stanie się tylko to, co będzie koniecznem, jak się to zwykle dzieje na świecie, a konieczność zadrwi ze wszystkich ludzi, którzy dumni z nauki i rozumu, sądzą że przewidują przyszłość. To jest pewna, że jak organizm fizyczny do najmniejszej swej cząstki jest zbiorem jeszcze mniejszych systemów organicznych, tak organizacya stowarzyszeń wtedy dopiero dojdzie wysokiego stopnia, kiedy szczegółowe stowarzyszenia będą się wiązały

w ogólniejsze i to stopniowo aż do jednej centralizacyi na całej kuli ziemskiej; kiedy zcieki połączą się w strumieniach, strumienie w rzekach, a rzeki w morzach i oceanie, co całą ziemię jako wyspę ogarnie.

Wszystkie te stowarzyszenia nie powinny i nie mogą mieć innego celu nad uszlachetnienie ludzkości: ponieważ klasy możniejsze mają i łatwość utrzymania a nawet wygodnie życia swego, ponieważ nie zbywa im i na sposobach do ukształcenia ducha, przeto duch stowarzyszeń powinien i musi mieć na celu tylko zniszczenie nędzy i ciemnoty w tej sferze społeczeństwa, w której panują, to jest, pomiędzy ludem, a ztąd stowarzyszenia, które się już za naszych dni zawiązują, powinny działać silnie w celu ubespieczenia życia ubogiemu, czyli działać nań i pod względem fizycznym. W tym względzie zasługują na uwagę tak zwane *kasy chorych*. Są one już pomiędzy niektórymi rzemieślnikami zaprowadzone, powinny atoli przez ludzi możniejszych i oświeconych, równie słowem jak czynem być popierane. Każdy rzemieślnik lub robotnik, który żyje z dziennego zarobku i na czas choroby nie tylko nie ma funduszu, ale traci zarobek, a ztąd w wielką wpada nędzę, drobnym zaś tygodniowym datkiem, a jak uczy doświadczenie dwiema procentu od zarobku, mógłby się tak ubespieczyć, iżby w chorobie nie tylko miał lekarza i lekarstwa, ale nawet płacę, wynoszącą połowę lub dwie trzecie swego zarobku. Kasy takie powstają dosyć już licznie pomiędzy rzemieślnikami w krajach zachodnich, a nawet w Poznaniu, ile nam wiadomo, są dwie oddzielne dla towarzyszy sztuki drukarskiej, którzy, jako należący do ludzi oświeceńszych, umieli wcześniej zrozumieć swój wspólny interes i mieli dosyć wspólnego ducha, aby się w stowarzyszenie zawiązać. *d. n.*

O korzystnem działaniu siły pociągowej.

Każdemu wiadomo, że koła o wielkich promieniach lekko za sprzężajem idą. Przyczyną tego jest gładkość toczenia się nawet po nierównej powierzchni, bo wielki obwód małe dołki przesięga i po bruku jak po stole się toczy. Po drugie, zamach wzrastający w miarę powiększającego się promienia, przyczynia się także do powiększenia ruchu. Po trzecie, siła pociągowa uczepiona na końcu długiego promienia, daleko korzystniej działa, niżeli za pomocą promienia krótkiego. Prawo to najogólniejsze w naturze, odkryte przez Archimedesa, który długością drąga zamierzył wszystkie zaledwie pojęciu dostępne opory małą siłą zwyciężać, do tego go przywiodło, iż w uniesieniu wyrzekł owe pamiętne słowa: «Da mihi locum ubi consistam, et ego tibi terram dimovebo.» W rzeczy samej, znają najprostsi ludzie wielkie korzyści tego prawa, kiedy wielki ciężar starają się podważać lub podnosić za pomocą drąga długiego. Prawo to także ma wielkie korzyści w zastosowaniu go do siły pociągowej. Wystawmy sobie że punkt przyczepienia siły pociągowej w wozie o kołach przednich wielkiego promienia, przypadł w miejscu A. na końcu wielkiego promienia A, B. drugi zaś przypada w punkcie A na końcu małego promienia A, B. Oczywiście że siła wielkim promieniem A, B, daleko łatwiej koło obróci, a zatem i do potoczenia je zmusi, a niżeli naginając je małym promieniem A, B. Na tę okoliczność szczególnej należy dawać baczność w budowie wozów i dawać koła tak przednie jako i zadnie o wielkim promieniu. Gdyby nawet można było siłę pociągową przyczepiać nie do osi ale do obwodu koła w kierunku linii stycznej, wtenczas nie równieby się łatwiej wóz toczył. Lecz potrzeba aby ta siła ciągle za punkta następne po obwodzie chwytała. Tego zaledwieby za pomocą bardzo sztucznego mechanizmu dokazał. Myśl ta zasługuje na wielkie badanie, bo wiadomo jak łatwo wóz potoczyć, wziąwszy za obwód kół jego rękami. *J. Żochowski.*

Olbrzymia rafinerya cukru Schiklera w Berlinie.

Rafineryi cukrowych jest kilkanaście w Berlinie. Schiklera należy do największych państwa pruskiego. Dzieli się ona na dwa warsztaty, każdy pod zarządem innego dyrektora będący, każdy z warsztatów ma maszynę parową do wyciągania powietrza z aparatów Howarda; 3 majstrów w każdym oddziale ma swój kocioł klaryfikacyjny, filtry Tajlora i filtr Diumonta; ten ostatni nowego systemu 6 stóp dyametru, a 2 razy po 12 stóp wysoki.

Rozpuszczony cukier, sklarowany i przecedzony przez worki filtrów Tajlora, przechodzi naprzód z wysokości 40 stóp przez pierwszą połowę filtru Diumonta, a wypompowany, na nowo w górę z tejże samej wysokości spada na drugą połowę, poczem w aparacie Howarda gotuje się. Filtr Diumonta trwa tu od 14 do 20 dni, a gdy przy surowym cukrze wapna nie ma, odżywianie onego daleko jest łatwiejsze; kilkanaście suszarni ciągle jest w czynności.

Wyrabiają dwa gatunki cukru, resztę produktów mielą młynkiem i pod tytułem faryny sprzedają. Ruch tej rafineryi następny: Na każdym z aparatów t. j. każdy z majstrów wyrabia dziennie 1,500 głów, razem 9,000 głów; roczny przeto wyrób wynosi 200,000 cetn. berl. surowego cukru. Kupują z cłem po 13—16 tal. cetn., (*) sprzedają zaś rafinat hurtem po 20 do 23 tal. Cena sklepowa najpiękniejszego cukru w Berlinie 7 sr. gr. (21 kr. m. k.)

Produkt surowy kosztuje rafineryę Schiklera rocznie 2,600,000 do 3,200,000 talarów.

Korespondencya z ziemi sanockiej.

Zbiory siana nieźle wypadły, bośmy się wzięli wcześnie do niego, zanim włościanie o kośbie pomyślеć zdołali. Zbiór potrawu zaś i koniczyn wypadł najgorzej, gdyż je prawie zgnojono z powodu nieustannej słoty i braku robotnika. O zbiorze nasienia koniczyny nigdzie u nas nie słychać. Zboża ozime z których u nas w górach mało włościanie zasiewają, zebraliśmy szczęśliwie, jare zaś, gdy już prócz braku robotnika i częste deszcze przeszkadzały, jak najgorzej. Ozime żyto sypie 24 garnce, pszenica ozima 16 garncy, jara 8, jęczmień 16, owies 24 garnce. Do klęsk zrządzonych w gospodarstwie rolnem przez nieprzyjazną t. r. porę, przyczyniły się wiele i *dziki*, które częścią przez wojnę węgierską z lasów tamecznych wypłoszone, częścią przez zupełne ustanie polowania u nas ośmielone i oswojone, w dzień i w nocy pola napadały, niszcząc owoce prac naszych. Zasiewy ozime, które i tak u nas zwykle małe bywały, wypadły t. r. jak najgorzej. Prawie o połowę mniej posialiśmy, do tego poźno i mokro. A jakby na domiar złego, przypadłe na mokrą i nieskrzepłą ziemię, ogromne śniegi, i o przezimowaniu tych szczupłych zasiewów powątpiewać nam każą. Pokładów pod przyszłe wiośniane zasiewy bardzo mało porobiono.

Gospodarka u nas na nic schodzi. Brak funduszów zupełny, niemożność dostania czeladzi (bo ludność niewielka, niedbała, leniwa i nieżyczliwa) do reszty podkopuje byt naszej górskiej krainy. Z wiosną spodziewać się głodu i drożyzny i wygórowanych cen owsa, tego najpokupniejszego u nas artykułu.

Jabłonki, 13 grudnia. *J. S.*

Wiadomości handlowe.

Sadagóra, na Bukowinie, 19 grudnia. Od czasu zniesienia pańszczyzny gospodarstwo wiejskie ma z tyłu przeciwnościami do walczenia, że największa część właścicieli postanowiła ziemię swą w dzierzawę puścić. W przeszłym roku chłop tutejszy cierpiąc niedostatek zmuszony był niejako do zarabiania, ale od czasu kiedy go opatrzność w b. roku obfitemi zbiorami pobłogosławiła, nie chce on nic o pracy wiedzieć. Potrzeby jego są i krom tego zbyt małe, a mając 12 do 18 korcy kukurudzy, o wyżywienie swoje już się nie troszczy; a że tutejszy chłop dobrze był wyposażony, więc pozostanie mu jeszcze zawsze tyle, ile na sprawienie odzieży potrzebuje. A gdy który z nich ma jeszcze parę wołów, to już o pracy nie myśli, mogąc na dzień 1 zł. m. k. z łatwością zarobić. Chłopakowi 12 do 14letniemu, musiano oprócz wyżywienia płacić po 10 do 12 złr. w. w. na miesiąc. Wyrostek dostaje jeszcze więcej. Zmłocków nie można dostać, a jeżeli się jaki zgłosi, to żąda tyle, iż się zdaje że z ciebie żarty stroi. Z tego, jako też niemniej z obawy że na przyszły rok nie będzie można dostać robotnika, porobiono w tutejszej okolicy bardzo mało zasiewów ozimych. Gorzelnie są już w ruchu, ale wydatki najgorsze, zaledwie 3 oka ($4^1/_2$ kwarty lwows.) szumówki z korca ziemniaków. Handel jest zatamowany. Ceny zboża są następujące: korzec pszenicy 10, żyta i jęczmienia po 8, owsa $5^1/_2$, kukurudzy $6^1/_4$, hreczki 7, siemienia konopnego $7^1/_2$, grochu 8, fasoli 10, anyżu 18 złr. w. w. Wadra (12 oka = $4^1/_2$ garncy lwow.) 20 stopniowej szumówki kosztuje teraz $6^1/_4$ do $6^1/_2$ złr. w. w., po której to cenie wiele pozawierano już kontraktów z właścicielami gorzelni.

(*) Cła od 1 cet. surowego cukru na rafinacyę przeznaczonego, płaci się tylko 6 tal., od idącego zaś wprost w handel 10 talarów.

Redaktor i wydawca: Stanisław Przyłęcki.

W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.